Nr. 92. Kraków, Wtorek dnia 18 Lipca 1882. Rok II.

GAZETA KRAKOWSKA

Prenumerata wynosi:
W Krakowie: rocznie 12 zła. półrocznie 6 zła., kwartalnie 3 zła., miesięcznie 1 zła.
W Galicyi i całej monarchii austro-węg.: rocznie 16 zła., półrocznie 8 zła., kwartalnie 4 zła., miesięcznie 1 zła. 50 ct.
W Niemczech: rocznie 40 mr. półrocznie 20 mr., kwartalnie 10 mr., miesięcznie 3 mr. 50 f.
W innych krajach: rocznie 48 fr., półrocznie 24 fr., kwartalnie 12 fr., miesięcznie 4 fr.
Pojedynczy numer 6 cent. z przesyłką pocztową 8 cnt. Inseraty 6 cent. od wiersza drobnym drukiem (petitem).

Wychodzi od 1 Lipca b. r. **codziennie** wyjąwszy świąt i niedziel.
Redakcya przy ulicy Szewskiej Nr 4, drugie piętro. — Administracya w drukarni Wł. L. Anczyca i Sp., ul. Kanonicza Nr 9.
Rękopisów nie zwracamy. — Niefrankowanych listów nie przyjmujemy.

Prenumeratę i inseraty przyjmują:
Administracya „Gazety Krakowskiej,“ tudzież Agencye: **w Krakowie:** Jan Fischer, „Pałac Spiski,“ p. Nowakowska, skład tytoniu, róg ulicy Brackiej, w hali Sukiennic Nr. 5, W Rynku gł. A. Grigar i skład papieru p. R. Ludwińskiego.
We Lwowie: księgarnia Gubrynowicza i Schmidta, księgarnia Łukaszewicza ul. Halicka Nr. 50.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Kraków, dnia 17 Lipca.

Nasze kandydatury.

Dzięki szmerlingowskim i lasserowskim ordynacyom wyborczym mamy do czynienia w systemie naszym wyborczym z połową *okręgów*, które śmiało nazwać możemy *martwemi*. Nie mówimy tu więc o wadliwości systemu wyborczego opartego na kuryach w ogólności, ale konstatujemy fakt, że reprezentacya nasza narodowa w Sejmie i w Radzie państwa austryackiej w połowie prawie powstaje przez wybory w okręgach małej własności, wybory dwustopniowe, czyli niestety, powstaje z *okręgów martwych* pod względem myśli i interesów narodowych. Zdobyć te okręgi, to największa mądrość polityczna, najpierwsze zadanie polityczne, najpierwszy obowiązek obywatelski: zdobyć wewnętrznie i zewnętrznie, propagandą i otrzymanym mandatem *na korzyść myśli narodowej i obrony krajowych interesów!*

W społeczeństwie, chcącem mieć przyszłość, nie zachodzi wcale żadna potrzeba dowodzenia pierwszorzędności tego zadania i tego obowiązku — gdyż kara za możliwe ich zaniedbanie, tuż bezpośrednio następuje. Nie chcieliście, czy nie umieliście zdobyć waszych martwych okręgów wyborczych — no, to nie macie waszej reprezentacyi narodowej. Konsekwencya da się rękami uchwycić, więc też i instynktem każdy ją przeczuwa.

Mamy obecnie kilka takich okręgów opróżnionych do Sejmu i do Rady państwa jeden. Wybory w sierpniu się odbędą. Nader mało objawia się około nich ruchu i zajęcia, chociaż czas tak blizki. Na jeden tylko wybór, *wybór do Rady państwa*, rozpisany zawczasu, zgłaszają się kandydaci. W okręgu wyborczym małej własności, mianowicie powiatów brzeżańskiego, podhajeckiego i rohatyńskiego, zgłoszono do komitetu centralnego wyborczego trzy kandydatury: hr. Romana Potockiego, panów hr. Stanisława Krasickiego i Władysława Czajkowskiego.

Komitet centralny na posiedzeniu odbytem w ubiegłym tygodniu uchylił się od decyzyi postanowienia co do tych kandydatur. Idąc za tradycyą postępowania dotychczasowego, sprawę poruczył porozumieniu się trzech komitetów miejscowych w każdym z powiatów, zastrzegając sobie decyzyę w razie nieprzyjścia do skutku porozumienia.

Kandydatury owych trzech współubiegających się, są wszakże publicznie postawione, pora więc o nich pomówić ze stanowiska zrozumiałego dla każdego: potrzeby zdobycia okręgu martwego na korzyść myśli narodowej i obrony krajowych interesów.

W pierwszym rzędzie zgłasza się więc z kandydaturą hr. Roman Potocki. Kto jest Roman hr. Potocki? Któż na to bez wglądania w metryki rodzinne odpowiedzieć potrafi. Gdzież są czyny jego dla zdobycia wewnętrznego okręgów martwych, dla podniesienia mas ludowych naszych, dla propagandy wśród nich myśli narodowej? gdzież są te stanowiska, w jakich on stał na wyłomie interesów krajowych, dla ich obrony i stanowiska bądź w kraju, bądź zagranicą? Nieznaczny, nieobecny. Nieobecny w kraju w literalnem słowa znaczeniu aż do ostatnich tygodni względów familijnych i kandydatury... do wiedeńskiej reprezentacyi. Lecz znanym jest natomiast — nie przy sprawach publicznych, ale w wielkim świecie europejskim, gdzie przypadkowi towarzysze naszego kandydata, zapytują się bliżej z nim obznajmionych: *est-il Russe, ou Autrichien?*

Hrabia Roman Potocki może być bardzo zacnym człowiekiem i dobrym towarzyszem, ale nic może dosadniej nie znamionuje poniżenia się poziomu naszego publicznego życia, jak fakt, że taka kandydatura mogła się pojawić i być poważnie rostrząsaną.

Nie kruszymy kopii za współzawodnikami hr. Romana Potockiego, jakkolwiek ludźmi w kraju pracującymi nad zdobyciem zacnego stanowiska i znanymi w szerokich kołach obywatelskich. Owszem, jeden z nich, p. Władysław Czajkowski, jeśli jest prawdziwą wersya dzienników lwowskich, wydaje nam się kandydatem zbyt miękkim do życia politycznego — zastrzegamy się raz jeszcze: jeśli *wersya jest prawdziwą* — skoro oświadczył swą gotowość do cofnięcia kandydatury wobec hr. Romana Potockiego, czyli gotowość do uwieczniania wpływów oligarchicznych i względów osobistych w naszem życiu politycznem, na które to ono właśnie głównie cierpi i choruje. Nam chodzi jedynie o wykazanie, że nie doszliśmy przecież do takiego jeszcze bankructwa politycznego, aby tak obce kandydatury stawały wobec jakichkolwiekbądź krajowych. Na co się zdało mówić o programach, o interesach krajowych, o niedostatecznej ich obronie na polu politycznem, o małej życzliwości czynnej rządu, jeśli na praktycznem polu jesteśmy w stanie wnet wystawiać sobie podobne świadectwo upadku, i sami czynić tak, aby nie lepiej lecz gorzej się działo, w tymże samym kierunku złego.

Ciężkie bywa stanowisko nasze wyborcze w okręgach małej własności. Częstokroć wisi obawa w powietrzu, że przejdzie kandydat przypadkowy lub protegowany przez tajemnicze siły, kandydat zarażony bądź nienawiścią społeczną, bądź pozyskany przez rosyjską agitacyę w kraju. Wtedy trzeba niewątpliwie wytężyć wszystkie siły i wszystkie sprężyny karności narodowej, aby takiej kandydatury nie dopuścić do zwycięztwa. Ale też wypada się zastanowić zimno, gdzie leży granica potrzeby takiego natężenia karności i poświęcenia względów najważniejszych dla prac politycznych reprezentacyi krajowej — i dla jakiego rezultatu?

Cokolwiekbyśmy wszakże o tej granicy mówili, ze stanowiska realnej polityki, jest rzecz straszniejsza, niż wybór takiego kandydata jawnie nieprzyjacielskiego. Każdy naród ma swoich nieprzyjaciół, zewnętrznych i wewnętrznych. To mu bynajmniej nie ubliża. Nie ma jednej reprezentacyi narodowej w Europie, któraby takich jawnych lub hypokryzyą pokrywających się nieprzyjaciół nie posiadała w swem łonie. Umieć ich powściągnąć i zwyciężyć bez popełnienia niesprawiedliwości na kardynalnych warunkach swobody — to owszem cześć wielka; umieć ich zdemaskować i zdruzgotać bez słabości — to przyczynia się wielce do oczyszczenia idei narodowej i jasnego poglądu na interesa narodowe, a stanowi dowód dzielności. Nie tu więc leży nieodwołalne świadectwo słabości i zaród niepowodzeń. One leżą we własnej miękkości i w zatarciu własnego charakteru. Znamy większe nieszczęście nad wybór zakutego chłopa lub zajadłego świętojurcy do Wiednia, a tem jest, gdy tam o naszą reprezentacyę dopytywać będą poufnie: *est elle russe, ou autrichienne?*

Tymczasem, w okręgu Brzeżany-Podhajce-Rohatyn nie zachodzi dotąd żadne inne niebezpieczeństwo oprócz powyżej wzmiankowanego, i nie brak obywateli *znanych* i zacnych, nie mówiąc już o Stanisławie Krasickim i Władysławie Czajkowskim, którychby przy prawdziwie patryotycznej usilności nie można było przeprowadzić do Wiednia na krzesło opróżnione po p. Krzysztofowiczu.

Korespondencya „Gazety Krakowskiej.“

Zurich 14 lipca.

O śmierci Krystyna Ostrowskiego już was zapewno doszła wiadomość.

Od lat kilku był on chorym, nie tak jednak, ażeby można było spodziewać się prędkiego zgonu. Od czasu przeniesienia się z Pa-

Odcinek „Gaz. Krak.“ z dnia 17 Lipca.

Opowiadanie węgierskie.

Opowiadam historyę o miłości ojczyzny. Ach! szkoda że nie umiem napisać jej po niemiecku, aby ją czytali ci do których się odnosi. Ale wyrażę ją i po węgiersku; i dla węgrów nie będzie ona pochlebstwem a być może, że stanie się nauką.

To więcej ciekawem, że żyd jest bohaterem historyi o miłości ojczyzny, gdy obecnie przecież żydowstwo i patryotyzm zdają się nie łączyć z sobą.

Nic nie szkodzi. Bohater mój ma odwagę, nie zważając na to, kochać swoją ojczyznę, i to tak gorąco i z takiem oddaniem, jak każdy z nas; — co z jego strony, bacząc że jest żydem, wydawać się może wielką bezczelnością.

No, ale do rzeczy! Mój przyjaciel — nazwijmy go Jakób — urodził się w Peszcie, w stolicy Węgier, co jest dlań okolicznością łagodzącą, że jako dziecko wzrósł w nienawiści dla Węgier.

Rákóczi mawiał, że go ani jedna fibra do Węgrów nie pociąga, dla czegożby miało coś Jakóba do Węgrów pociągać?

Tak więc z latami wzrastała jego nienawiść i jego odstrychnięcie się od węgierskiego szczepu. Młodzieńcem będąc został peszteńskim korespondentem jednego z potężnych dzienników wiedeńskich, wlewając weń całą truciznę swej nienawiści do kraju.

Nienawistne dla Węgier artykuły owej gazety, pisane przezornie a z werwą, robiły wielkie wrażenie. W sercach dobrych patryotów budziły zgrozę i utrudniały ugodę. O! jak mój Jakób tryumfował w upojeniu czarującem, gdy widział, że żądło dosięgło głęboko a rana boli.

Razu jednego musiał z polecenia owego dziennika prosić o posłuchanie u Deáka. Udał się „pod królową angielską“*). Deák przyjął go.

Dotąd on Deáka — tego bezpretensyonalnego, prostego szlachcica, przy całej wzniosłości jego wymowy i aureoli otaczającej „starego pana“ — nigdy nie widział.

„Stary pan“ udzielił mu żądanych wyjaśnień i zapytał tonem spokojnym:

— Pan piszesz owe artykuły?

— Tak — odpowiedział Jakób wyzywająco.

Deák przymknął swe łagodne, rozumne oczy. W głosie jego nie brzmiała gorycz, gdy zapytał:

— Gdzieś się pan urodził?

— Tu w Peszcie.

Wtedy stary Deák zmarszczył brwi. Słynne trzy zmarszczki nadały jego twarzy wyraz ostry, a głos jego był głuchy i surowy, gdy mówił co następuje:

— Czyś już pomyślał kiedy młodzieńcze, że każdy człowiek musi kochać jakieś miejsce, jakieś jedno, jedyne miejsce, gdziekolwiek na świecie?

Jakób uczuł, jak słowa te napełniły salę i brzmiały mu w uszach, niby głos dwudziestu dzwonów. Zdało mu się, że przebiegły po jego żyłach, że od nich serce mu się ścisnęło, że mu nogi odjęły.

Chciał coś odpowiedzieć... Usta otwarły się, szukał wyrazów, ale nie znalazł żadnych... Snać i nie miał czasu po temu. Deák skinął wielką, swą grubą ręką; — a on odszedł.

Ale i owe słowa z nim poszły... „Każdy człowiek musi jakieś miejsce kochać... gdziekolwiek!“

Brzmiały mu one w turkocie fiakra, w odgłosie dzwonów, a gdy wieczór po skończeniu swych studyów świecę zgasił, widział je w ciemności wypisane na ścianie.

Ciemność — to potężny duch. Ona też wywoływała mu przed oczy starego pana siedzącego w fotelu. Słyszał głos jego:

„Dla każdego... gdzieś jakieś miejsce!“

Pomimo wszystkiego, Jakób pisał dalej pełne nienawiści dla ojczyzny artykuły do wiedeńskiego dziennika.

— Ej! co tam; to tylko frazes, wielki frazes, który stary wypowiedział!

Jakób stał się bardziej jeszcze na kraj rozżarty i wyjednał, że go przeniesiono do większego miasta, ponieważ mu tu życie obmierzło. Nie chciał już Węgier oglądać więcej.

Pierwsze dwa czy trzy lata przeżył w Paryżu i Londynie. Gwar obu olbrzymich miast pochłonął zwolna jego nienawiść.

Po ulicach roili się ludzie, ale byli mu oni wszyscy obcy... Brakło mu czegoś; może tego, że nie mógł nienawidzić, że nie miał do tego żadnej pobudki.

Nikt się o niego nie troszczył. Był on jak pyłek piasku rzucony przez wiatr pomiędzy miliardy trawek.

Ci ludzie zaś byli to sami francuzi i anglicy i mówili o Rule Britannia lub o Marsyliance; mówili o swojej przeszłości, teraźniejszości i przyszłości; wspominali, kiedy i jak to lub owo się zdarzyło, chlubili się nie jednem, — a wtedy milczał Jakób zawsze. Niekiedy zapytywano go obojętnym tonem: „A pan, jaka jest pańska ojczyzna?“. Wtedy się Jakób czerwienił.

Dla czegożby koniecznie musiał mieć ojczyznę?

Czuł okropną próżnię, brak jakiś bez miary, a nie było wyrazu, aby to oznaczyć. Wszystkie słowa zdawały się mniej ważyć, jak to jedno...

Czuł się obcy, osierocony, nieszczęśliwy. Zaczął wierzyć, że istnieje miłość ojczyzny — bez ojczyzny!... Każda żyjąca istota gdzieś lub do kogoś należy, nawet zwierzę bez duszy — tylko on, stał sam. Każdy mógł się cieszyć niebem błękitnem. Sklepiało się ono i nad jego ojczyzną; część jego była jego częścią — tylko on nie miał w tem żadnego udziału.

Raz zeszedł się przy winie z jakimś niemcem. Ten zapytał go, jaka jest jego ojczyzna?

Jakób milczał chwilę, i gdy tamten badawczo nań spozierał, wydobyły się z piersi jego głuchym tonem następujące wyrazy:

— Jestem węgier.

I tem słówkiem, na raz jeden, ciężkie więzy zostały zerwane, w jakie złe wychowanie, sfera w której się obracał i poniewieranie — które w domu, w metropolii, były jego udziałem, — duszę jego ujęły.

Cudzoziemiec rozpytywał go o szczegóły z ojczyzny. Jakób musiał odpowiadać. Zdecydował się nakoniec na to.

Oczy jego zajaśniały, język jego stał się ognisty jak język apostołów; mówił o płowym Dunaju, o kapryśnej Cissie z jej urokami, o pietrzącym się falami Balatonie, o wyzywającej fata — morganie stepu, mówił o pociągających, drogich pięknościach, które tylko pełne miłości oko węgra, widzieć zdoła.

„...W górach świeci złoto, w wodach płynie miód; mężczyzni są półbogowie, kobiety czarodziejkami — do domu... do domu...“

Pochylił głowę, serce głośno biło, głosu mu zabrakło — zaszlochał. Płakał głośno, gorzko.

„...Wracam do domu, muszę powrócić...“

I Jakób mój... powrócił. W tymże samym obozie, o tenże sam cel walczymy dla ojczyzny; tylko on więcej zahartowany i zapalony, niż ja. A przecież Andegaweńczyk podpisał mój dyplom szlachecki.

MIKSZÀTH KÀLMÀN.

*) Hotel budapeszteński, w którym Deák zamieszkiwał ostatnie dziesiątki swojego życia.

ryża do Lozanny nad Genewskie jezioro (1880) zdrowie jego nawet polepszyło się o tyle, że mógł zająć się wydawnictwem dawniej napisanych dzieł i pisaniem nowych.

Od grudnia rozpoczął przekład na język polski dramatu p. t. *Jan III czyli oblężenie Wiednia*. Piękny ten i rzeczywistej artystycznej wartości dramat napisał po francuzku, we Francyi jednak względy dyplomatyczne na Rosyę, nie dopuściły wprowadzenia go na scenę. Włosi za to przedstawiali *Jana III* w włoskim przekładzie w Turynie, w Medyolanie i w Neapolu z wielkiem powodzeniem. Na język angielski dwa razy przez różnych tłumaczy był przełożony. Polski przekład wierszem przygotowywał sam Ostrowski na dwóchsetną rocznicę odsieczy Wiednia, jednocześnie starał się o tłómacza na język niemiecki.

Prócz tego pisał historyę długu polsko-francuzkiego. Z czasów Napoleona Francya pozostała winną Polsce 200 milionów franków. Krystyn zamierzał cyframi udowodnić, iż wsparcie wypłacane od r. 1831 emigrantom polskim we Francyi nie przedstawia dostatecznej sumy, aby ją można uważać za procent od należnego Polsce kapitału.

Wspominam o tych pracach, bo one dowodzą, że zdrowie jego lubo wątłe, nie pozwalało przypuszczać prędkiej śmierci.

Jakoż czuł się na siłach i w końcu czerwca zajął się przeprowadzeniem z Lozanny do Vevey, gdzie klimat o wiele jest lepszy niż w stolicy kantonu.

Już większą część mebli i zbiorów swoich, pomiędzy któremi znajdowała się piękna biblioteka i kolekcya obrazów oraz pamiątek historycznych przetransportował do Vevey i dnia 29 czerwca przyjechał do Lozanny, aby resztę swoich ruchomości wyprawić na nowe mieszkanie. Dnia 30 czerwca wieczorem udał się na przechadzkę do Ouchy, tuż pod Lozanną położonej osady i tam przypatrując się sztucznym ogniom uległ przeziębieniu. Nazajutrz 1 lipca musiał się położyć w łóżko i wstrzymać dalszy transport swoich ruchomości do Vevey. Przywołany lekarz uznał chorobę za groźną i niebezpieczną, było to bowiem zapalenie płuc. Dnia 3 lipca rano miał jeszcze tyle mocy, iż mógł napisać i wyprawić na pocztę list do Władysława Platera, o samej zaś północy z dnia 3 na 4 lipca oddał Bogu ducha.

Śmierć była lekką — umarł bez wielkich cierpień. Był to zgon sprawiedliwego, który dopełnił wszystkich obowiązków ciążących na polaku sumiennie i uczciwie.

Całe jego życie było jednym ciągiem walk i pracy mającej na celu oswobodzenie Polski. W roku 1831 walczył dzielnie jako oficer artyleryi pod komendą Bema. Na emigracyi służył Polsce czynem i słowem.

Nie będę opisywał zasług, jakie położył dla sprawy polskiej, znajdziecie je bowiem wyliczone w biografii napisanej przez Agatona Gillera a wydrukowanej w 2gim zeszycie *Wieńca pamiątkowego*. Tam także podane są tytuły wszystkich dzieł, jakie napisał po francuzku i w polskim języku.

Był to pisarz niepospolity, mąż wielkiej prawości, charakteru czystego i niewzruszonego.

Śmierć jego nietylko na emigracyi, gdzie był wszystkim znany i przez wszystkich szanowany, ale i w kraju wywoła żal i smutek. Nie mamy wielu ludzi takiego, jak Krystyn Ostrowski hartu i takiej gorącej miłości dla wszystkiego co piękne i szlachetne.

Polskę ukochał nadewszystko, o niej marzył, dla niej pracował i cierpiał. Na pięć dni przed zgonem, wyrzekł te słowa do jednego ze swoich znajomych: „Jak dla ptaka powietrze, tak dla mnie ojczyzna jest żywiołem, bez którego żyć nie mogę. Więdnę też na obczyźnie".

W testamencie, który otworzono, pozostawił nowy dowód tej wielkiej miłości dla ojczyzny, cały bowiem swój majątek zapisał na własność publiczną, narodową.

Bibliotekę, obrazy, pamiątki, rękopisma, meble i wszystko, co się w jego mieszkaniu znajdowało, zapisał dla Muzeum Narodowego w Raperswylu, które jest własnością polskiego narodu — i 10,000 franków przeznaczonych dla zachowania i utrzymania tych zbiorów.

Przeszło 300,000 franków zapisał na stypendya dla polskiej, uczącej się młodzieży, administracyę tej fundacyi połączył z Zarządem Muzeum Narodowego w Raperswylu. Kapitał jako fundusz żelazny ma być złożony w jednym z banków kantonalnych w Szwajcaryi, procenta zaś od niego przeznaczone są na stypendya. Każdoczasowy Zarząd Muzeum w Raperswylu oznaczać będzie wysokość stypendyi i ma się zajmować ich rozdawnictwem, bacząc na to, ażeby je otrzymywali najzdolniejsi, dający rękojmię, iż nabytą wiedzę, przy pomocy funduszu Ostrowskiego, zużytkują z największym pożytkiem dla polskiego narodu.

Sumę 20,000 fr. przeznaczył na koszta, jakie mogą wyniknąć przy uregulowaniu zapisu i ustanowieniu wieczystej stypendyalnej fundacyi, połączonej z Muzeum przez wspólny Zarząd.

Egzekutorem testamentu mianował Władysława hr. Platera, w razie zaś jego śmierci następnego po nim dyrektora Muzeum.

Nie wątpimy, że hr. Plater nie będzie żałował czasu i trudu, ażeby w jak najkrótszym terminie wykonać wolę zmarłego obywatela-tułacza, który patryotyczną i prawdziwie polską tradycyę rodziny Ostrowskich Rawitów tak pięknie reprezentował.

Ród ten w gałęzi swej senatorskiej, do której Krystyn należał, jest jednym z najstarszych w Polsce. Już w jedenastym wieku wspominają o tym rodzie kroniki polskie. Gniazdem jego było i jest od najdawniejszych czasów Mazowsze, zwłaszcza też Rawskie, gdzie się i Krystyn we wsi Ujazd 1811 roku urodził.

Byli Ostrowscy-Rawitowie wojownikami, senatorami, zajmowali najwyższe urzęda w Polsce i zawsze z pożytkiem ojczyzny działali.

W najnowszych czasach *Tomasz hr. Ostrowski*, założyciel miasta Tomaszowa i twórca wielkofabrycznego przemysłu w Polsce, był prezesem senatu za Księztwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego. Był to mąż ogromnych zasług.

Dwaj jego synowie również dobrze ojczyźnie zasłużyli się: *Władysław hr. Ostrowski* był marszałkiem sejmu 1831 r. Jenerał *Antoni hr. Ostrowski*, wojewoda, był komendantem gwardyi narodowej w Warszawie 1831 r.

Synem tego ostatniego, który tak w Warszawie jak na emigracyi należał do najbardziej popularnych i kochanych ludzi, był właśnie zmarły w Lozannie Krystyn hr. Ostrowski, żołnierz, poeta, publicysta, mówca, wygnaniec-tułacz i przez lat pięćdziesiąt kilka niestrudzony pracownik Polski.

Pogrzeb Krystyna Ostrowskiego odbył się w Lozannie d. 7 lipca.

Serce swoje polecił złożyć w kraju w grobie obok matki. Ciało jego złożono w podwójnej trumnie, oczy przysypano piaskiem z ziemi polskiej i pochowano go na cmentarzu w Lozannie.

Nad grobem przemawiał Władysław hr. Plater.

Żałujemy, że nie pochowano go w Raperswylu.

Może później nastąpi przeniesienie zwłok z Lozanny do Raperswylu. Jeżeli bowiem już tak wypadło, że w obcej ziemi grób dla siebie znalazł, niechaj ten grób będzie przy instytucyi pełnej narodowych pamiątek, którą tak hojnie obdarzył. Cześć jego pamięci!

Sprawy szkolne.

Szkoła dla sług we Lwowie. W roku 188$^1/_2$ zapisało się uczennic 214, z których 124 nie umiało ani czytać ani rachować. Przeszło połowa (110) uczęszczając regularnie, mogła być klasyfikowaną. Z nieuczęszczających największy procent bo blizko połowa przypada na oddział najniższy — mianowicie na te uczennice, które później się zapisują; z uwagi tej, godziłoby się ażeby nasze panie raczyły korzystać w roku przyszłym. Oddziałów nauki było 6. — Przedmiotami nauki były religia, czytanie, pisanie, rachunki, śpiew (pieśni kościelne); z *praktycznych* zaś nauk, uczennice oddziału najwyższego, ćwiczone przeważnie były w minionym roku w czyszczeniu statków, wywabianiu plam i t. d.

Kasa groszowa utworzona z opłat *jednocentowych* co niedziela, na rzecz wsparcia sług w razie choroby i t. p., wzrosła o 33 złr. 54 ct. razem więc wynosi 185 złr. 69 ct.

Wkładki osobiste sług w roku z. wynosiły 284 złr. czyli do dziś za pośrednictwem szkoły zaoszczędziły 223 złr.

Koszta utrzymania mianowicie z *służbą* (1 złr. 50), kartki korespondencyjne i druk tychże z *wspomnieniami* za nieregularne uczęszczanie (6), oświetlenie (1.55), chemikalia, naczynia (2.76), dzienniki szkolne, zaproszenia na uroczystości (1.65) — w ogóle wynosiły 25 złr. 46 ct.; że zaś z roku zeszłego zostało 23 złr. 93 ct. tym sposobem tegoroczna zapomoga Rady miasta uchwalona w ilości 50 złr., prawie w całości w roku przyszłym na rozwój szkoły mianowicie kursu praktycznego, będzie mogła być obrócona.

Skład grona nauczycielskiego prócz kierującego i XX. Widajenicza i Podlewskiego, tworzyły panie nauczycielki: Abgarowiczówna J., Boraczkowna A., Kransówna L., Kulińska J., ś. p. Kowarzykowa A., Łempicka H., Modzelewska W., Mentschel H., Prymowna A., Ruebenbaurówna E., Wolkówna, Weiglówna L.

Fundusz na nagrody złożyły przedewszystkiem uczennice zakładów żeńskich jako to z zakładu p. Niedziałkowskiej 10 złr., pp. Bened. Ormiańskich 5 złr. 10 ct. Kółko seminarzystek 2 złr. 10 ct. do czego doliczyć należy pozostałe jeszcze z roku zeszł. 13 złr. 69 ct. również przez uczennice złożone. Nadto na rzecz nagród szkół otrzymał od niechcącego wyjawić nazwiska ofiarodawcy 5 złr. i jak lat poprzednich od zarządu głównego Towarzystwa pedagogicznego 15 złr.— razem 51 złr. 29 ct.

Ofiary w książkach na nagrody szkół zawdzięcza przedewszystkiem p. Winiarowi i x. Soleckiemu L., nadto pp. Gubrynowiczowi i Szmidtowi oraz Seyfertowi i Czajkowskiemu.

Wszystkim powyższym ofiarodawcom jak i Świetnej Radzie miasta — dyrekcya składa publiczne podziękowanie.

Nagrody pieniężne w książeczkach oszczędności po 3 złr. otrzymało uczennic 12 mianowicie: Lenczyńska T., Rzesutko, Havczuk M., Sroka M., Gancarz A., Urban K., Szczerba Z., Jabłońska A., Bobczyńska H., Bogiczek J., Wojtaszek, Kosterka. W książeczkach po 4 złr. uczennic 3, t. j.: Bodniak K.. Franczych A. i Hutter.

Nagród w książkach, jak książki do nabożeństwa, powieści biblijne, „Żywoty świętych", „Dzwonek", „Kolędy dla gospodyń" i t. p., było razem 40. *Upominków* zaś w obrazkach i mniejszych książeczkach dla pilnie uczęszczających — acz na nagrody za postęp nie zasługujących — rozdano razem 49.

Uroczystość rozdania nagród wraz z publicznym egzaminem odbyła się w d. 2 b. m. pod prezydencyą vice-prezydenta miasta p. *Dąbrowskiego*, a którą to uroczystość zaszczyciło wielu znakomitych gości jak ks. kan. *Kostek*, posłowie *Goldman* i *Merunowicz*, p. sekretarz Graliński i liczne grono pań nauczycielek i chlebodawców.

Po odśpiewaniu pieśni kościelnej i streszczonej przemowie ks. *Podlewskiego* — kierujący szkołą Dr. J. *Żuliński* odczytał sprawozdanie o rozwoju szkoły z którego powyżej podaliśmy najważniejsze szczegóły. Następnie odbył się egzamin, zakończony popisem publicznym uczennic w wywabianiu różnorodnych plam. Po egzaminie Dr. Ż. podziękował szanownym gościom i publiczności całej za gorący współudział w uroczystości — oraz podniósł pamięć zgasłej nauczycielki szkoły sług ś. p. *Kowaczykówny*, którą uczennice uczciły w swym czasie zbiorowem wystąpieniem na pogrzebie oraz wieńcem i zarządzonem nabożeństwem żałobnem. — Wreszcie vice-prezydent miasta w krótkich słowach podziękował całemu gronu nauczycielskiemu za bezinteresowną pracę nad sługami — wyrażając imieniem miasta najserdeczniejsze uznanie dla instytucyi. Powtórnem odśpiewaniem znowu pieśni religijnej uroczystość zakończono.

Przed rozejściem się na ręce dyrekcyi złożono 5 złr. na rzecz funduszu zapomogowego — nadto p. Str. 2 złr. i p. Gr. 1 złr. na rzecz przygotowującej się *książki do czytania dla sług* — za który to dar dyrekcya składa serdeczne podziękowanie. W końcu nadmienić wypada o zamiarach szkoły na rok przyszły. Na pierwszym planie stoi ostateczne doprowadzenie do skutku *książki do czytania dla sług*, której potrzeba z każdym rokiem staje się niezbędniejszą. Dalej urządzenie nauki praktycznej (kurs praktyczny) w takich godzinach by i z niższych oddziałów *lepsze uczennice* mogły z niej korzystać. Wreszcie utworzenie przy szkole *oddziału stręczeń i opieki* dla sług, którego celem byłoby dostarczanie sługom miejsc odpowiednich — z opłat zaś *umiarkowanych* ze strony pań a dobrowolnych od sług — utworzony fundusz służyłby na nagrody, za *wzorową służbę* w miejscu poleconem. Z czasem zaś, szkoła pragnęłaby i usiłować będzie uzyskać ztąd środki na utworzenie *czasowego przytułku* dla sług pozbawionych chwilowo miejsca — by uchronić je od szukania *schronienia* na tak zwanych *stancyach*, które są może głównem źródłem ich zepsucia.

PROCES O ZDRADĘ STANU
Olgi Hrabar i towarzyszy.

Dwudziestego szóstego dnia rozprawy (15 lipca) interpretował X. Naumowicz broszurę *Posłannyk Włodymira Wełykoho*, do której autorstwa się przyznaje. Przy tej sposobności nieszczędził rozumie się X. Naumowicz wycieczek przeciw polakom, których nazywa partyą rządzącą.

Przewodniczący oznajmia, że przystępuje do sprawy Adryana Mazura, i zarządza wydalenie z sali Adolfa Dobrzańskiego, X. Naumowicza, Markowa i Płoszczańskiego, gdyż nie mogą być obecni przy przesłuchaniu Olgi Hrabar, i będą osobno słuchani. Reszta oskarżonych pozostaje.

Hrabarowa na pytania przewodniczącego podaje, że Mazura zna od lat dwunastu, a może piętnastu. Był u ojca urzędnikiem gospodarczym. Czy w Czerteżu?... Oskarżona nie wie, dość, że go nieraz widywała. Zaprzecza, jakoby pisywała do niego listy, przyznaje natomiast, że Mazur pod jej adresem nadsyłał listy dla Mirosława Dobrzańskiego. Mianowicie, kiedy Mirosław był jeszcze w Czerteżu zeszłego roku, nadesłał Mazur dwa czy trzy listy i przesyłkę wartościową na 30 złr. wagi 64$^1/_2$ gram. Co to była za posyłka, oskarżona nie wie, gdyż oddała bratu, który otworzył.

Na zapytania czynione następnie przez przewodniczącego i prokuratora co do dalszych stosunków z Mazurem, odpowiada oskarżona ogólnikowo, że niewie lub sobie nieprzypomina.

Wprowadzono następnie Płoszczańskiego, który podaje, że Adryana Mazura zna oddawna, ale w ostatnich latach nie miał z nim żadnych stosunków. Otrzymywał dla niego pakiety z Wiednia z książkami, ale to dawniej, I ten oskarżony nic dalej nie wie i nie przypomina sobie.

Z kolei wszedł do sali ks. Jan Naumowicz, który Mazura poznał w kasynie przed kilku laty. Przysyłał on artykuliki do *Nauki*, ale pisze słabo. Nadesłał jedną rzecz: „Alfabet słowiański" tę pomieścił oskarżony, bo wiedział, że autorem jej jest więcej ks. Urycki z Bukowiny, aniżeli Mazur. Między innemi nadesłał także uwagi — polityczne„ o polityce Ukraińców", ale nie do umieszczenia w gazecie tylko więcej poufnie.

Oskarżony Józef Markow, podaje, że Adryana Mazura zna od dwóch do trzech lat, twierdzi jednak stanowczo, że nie schodził się z nim u Adolfa Dobrzańskiego w czasie pobytu Mirosława D. Jeżeli tak twierdzi Mazur, to zaprzeczam stanowczo.

Następnie przywołano Adolfa Dobrzańskiego. Poznał on przed kilkunastu laty Mazura gdzieś w Wiedniu czy Peszcie, potem był Mazur u niego w Czerteżu. Żądał odemnie służby — a gdy właśnie nie miałem dla niego miejsca, poleciłem go Kuźmanowi. Ztamtąd został Mazur wydalony, gdyż nie chciał słuchać — to było coś w 1865 czy 1867 r. Później widziałem go we Lwowie, czy to jednak było w tym czasie, kiedy mój syn tu bawił, tego z pewnością powiedzieć nie mogę — wszakże jest możliwem. Syn mój znał się z Mazurem od tego czasu, gdy tenże służył u Kuźmana. Jeżeli syn pisał do niego, co jest możliwem, to listy te przychodziły za pośrednictwem córki mojej Olgi Hrabar, listów tych nie czytałem, sądzę jednak, że chodziło także o śledzenie nihilistów.

Z powodu zasłabnięcia jednego z przysięgłych odroczono rozprawę do poniedziałku.

LITERATURA I BIBLIOGRAFIA.

Ukazała się w druku na widok publiczny „*Mowa*" *Dra Konstantego Hoszowskiego* zasłużonego prezesa krakowskiego Tow. Dobroczynności, miana przy uroczystem poświeceniu kamienia węgielnego pod budowę nowego „Domu Schronienia" dla ubogich krak. Tow. Dobr. w Koletkach, dnia 20 maja 1881 r.

Księgarnia F. H. Richtera (H. Altenberga) we Lwowie rozpoczęła wydawnictwo „*Biblioteki klasyków polskich*" w wydaniu ozdobnem, w ozdobnej oprawie, na dobrym papierze, wykwintnym drukiem. Pierwszy tom mieści początek „wszystkich dzieł polskich Jana Kochanowskiego" Po ukończeniu tych ostatnich w tomie następnym, mówić o nich będziemy obszerniej.

Rocznik LXIII krakowskiego Tow. Dobroczynności za rok 1881 r." wyszedł z druku.

KRONIKA.

Kraków d. 17 Lipca.

Kuryerek krakowski. Upał całodzienny, upał niemal afrykański, rozegnał wczoraj ludność krakowską pod cienie drzew ogrodów miejskich i zarogatkowych, albo ukrył w mieszkaniach o oknach zasłoniętych spuszczonemi firankami lub zamknietych żaluzyami i okiennicami. Życie ruchliwe, życie obfitujące w wypadki, życie wewnętrzne grodu, biło pulsem tak cichym i powolnym, że mniemać by można, iż sen letargiczny nagle je przerwał. Nawet iskrzące się zwykle od blasków wesela oczy dziewczątek, przesłaniały ociężałe powieki, nawet usteczka ich do uśmiechów stworzone, wykrzywiało nerwowe poziewanie. Duszna, ciężka, *ogórkowa* pora w całej potędze swego nudnego majestatu, objęła wszechwładne panowanie nad Krakowem. Telegraf — dla szerszej publiczności milczący — swojem elektrycznem drgnieniem, nie mógł zbudzić drzemiących, nie przynosił bowiem ech sprawy egypskiej. Tylko wystawa w Sukiennicach, dzięki „Zygmuntowi III w pracowni złotniczej" była więcej niż zwykle zwiedzaną; ale ponieważ nie mam prawa wdzierać się w dziedzinę podwładną memu koledze Nie-Apellesowi, który wkrótce pisać będzie obszernie o tym pięknym obrazie utalentowanego artysty, więc notuję to tylko dalej... że pod wieczór niebo rozpłakało się. Drobny deszczyk, pomiędzy dziesiątą a jedenastą, ochłodził trochę powietrze, a barometr wtedy dopiero uznał za stosowne wskazać... *zmianę*. Ludzie rozsądni powiadają jednakże że lepiej później niż nigdy; więc i to spóźnienie niech będzie barometrowi policzonem za zasługę, bo konserwatywna jego powolność jest może owem *festina lente*, uważanem za najwyższą mądrość wielu mężów stanu.

Dziś znowu słońce świeci, a z nieba spływają palące płomienie.

Jak to już donosiliśmy w numerze sobotnim szanowny prezydent miasta Dr. Weigel wyjechał do Szczawnicy. W czasie jego nieobecności, która potrwa trzy tygodnie, wszelkie listy i przekazy pieniężne ze składkami na pomnik Mickiewicza, oraz inne cele nadsyłane być powinny do prezydyum miasta.

Wczoraj przejechał przez Kraków minister Ziemiałkowski, udając się w jasielskie.

Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych w d. 30 b. m. dopełni ostatniego zakupna dzieł sztuki, dla rozlosowania takowych następnie pomiędzy swemi akcyonariuszami. Losowanie samo odbędzie się prawdopodobnie pomiędzy 15 a 20 sierpnia. Członkowie tej, doskonale kierowanej instytucyi — o ile wiemy — będą mogli wygrać dużo *pięknych* utworów pędzla i dłuta.

Sobotnie *benefisowe* przedstawienie w Teatrze Letnim powiodło się prawie zupełnie, dość liczna bowiem publiczność, zapełniła salę widowiskową; zatem główny cel spektaklu osiągnięty został. W „Przechodniu" cennej poetycznej perełce Coppégo, pani Zapolska mówiła wiersze intelligentnie i z artystyczną prostotą wolną od manierowości teatralnej. A i w następnym obrazku scenicznym młoda artystka pojęła właściwie i odtworzyła dowcipnie drobną rolę subretki warszawskiej. Inni dopomagali jej jak... umieli. Obrazy żywe, podobały się wszystkim, ułożone były bowiem wcale udatnie.

Opowiadano nam, że do Krakowa przybyło paru emigrantów zbiegłych z Aleksandryi.

Jutro na Błoniach spalone zostaną ognie sztuczne wykonane przez znanego w Krakowie pirotechnika p. Mądrzykowskiego.

Sztuka na wystawie w Przemyślu. Dowiadujemy się, że nowy komitet przy wystawie przemysłowej przemyskiej, ma zamiar otworzyć

oddział dla sztuki polskiej. Myśl to ze wszechmiar godna pochwały. Oprócz utworów wyższego znaczenia, które artyści krakowscy i lwowski prawdopodobnie nadeszlą, w oddziale tym pomieszczoną będzie także część *szkiców i studiów*, które oglądaliśmy na ekspozycyi szkiców w Sukiennicach, stworzonej staraniem pp. Juliusza Miena i Zygmunta Cieszkowskiego. Dochód za bilety wejścia —jaki przyniesie zwiedzanie wspomnianego oddziału — przeznaczony ma być na zwiększenie funduszu Mickiewiczowskiego, na pomnik wznieść się mający naszemu wielkiemu poecie w Krakowie. Jeśli ten dobry projekt przyjdzie do skutku, nie omieszkamy ogłosić o nim wszelkie szczegóły, których dotąd jeszcze nam nie zakomunikowano.

Od komitetu wystawy obrazów, szkiców i rzeźb — o którym wspominamy powyżej— otrzymujemy w ostatniej chwili następujące *zawiadomienie*: „Obok wystawy rolniczo-przemysłowej urządza osobno w tym celu zawiązany komitet w salach ratuszowych miasta Przemyśla wystawę obrazów szkiców i rzeźb, którą na czas jednego miesiąca z dniem 1 września b. r. otwiera. W tym celu upraszamy w imieniu tego komitetu pp. artystów, którzyby z powodu niedokładności adresów osobnego zaproszenia nie otrzymali do współudziału i łaskawego nadsyłania prac swoich na nasz koszt. Dochód czysty uzyskany ze wstępów na wystawę przeznaczyliśmy na wzbogacenie funduszu budowy pomnika dla Adama Mickiewicza. Przemyśl 12 lipca 1882. Prezes *Frankowski*. Sekretarz Dr. *E. Adelmann*".

Do urządzenia wystawy skłoniły następujące względy: najpierw — spodziewany wielki i liczny napływ zwiedzających wystawę przemysłowo-rolniczą; da on sposobność wielu, którzy nie często bywają na wystawach stołecznych miast zapoznania się z nowoczesnemi pracami naszych artystów; powtóre liczny ten zjazd nastręczy wystawcom łatwy zbyt szkiców, obrazów i rzeźb, w którym komitet chętnie pośredniczyć będzie. Już wyżej wyraziliśmy uznanie dla tego projektu.

W Drohobyczu zawiązuje się stowarzyszenie oświaty ludowej dla miasta i okolicy.

Komitet wystawy przemyskiej podaje do powszechnej wiadomości, iż wystawa nieodwołalnie 31 sierpnia będzie otwartą, że wystawa koni, owiec, trzody, drobiu i królików rozpoczyna się 31 sierpnia, zatem okazy te najdalej 30 sierpnia na miejscu wystawy być muszą, ponieważ zaś wystawa bydła rogatego rozpoczyna się 6 września, winno ono już 5 września być na miejscu. Maszyny i narzędzia rolnicze muszą być już 24 sierpnia ustawione na placu wystawy, wszystkie zaś inne okazy najdalej do 28 sierpnia.

Komitet wystawy przemyskiej zawiadamia pp. przemysłowców, iż pozostawia w katalogu wystawy kilka arkuszy do umieszczenia inseratów po cenach następujących: cała stronnica kosztuje 6 złr., pół stronnicy 3 złr., ćwierć stronnicy 1 złr. 50 cnt. Z powodu szczupłego miejsca na cel powyższy przeznaczonego, uprasza się panów przemysłowców o jak najrychlejsze zgłoszenia do komitetu wystawy przemyskiej, które tylko do 1 sierpnia przyjmowane będą.

Na wystawie dzieł sztuki we Lwowie, zwracają uwagę obrazy; Merwarta, Styki, Kotarbińskiego, Rybkowskiego, Chełmińskiego, Duxa, Maleszewskiego, Swieszewskiego i Łaszczyńskiego. W dziale portretów, znajdują się prace: Horowitza, Grabowskiego i Tepy.

† January Struszkiewicz właściciel dóbr, oficer 2go pułku ułanów byłych wojsk polskich z roku 1831. Po długiej i ciężkiej chorobie w 70tym roku życia umarł w dniu 17go b. m. w Tymowy. Pogrzeb odbędzie się d. 19 b. m.

Sumy melanowskie. Podobnie jak dawniej za czasów króla Jana wiele rozmawiano w Polsce o sumach neapolitańskich, tak teraz, jak pisze „Gaz. Tor.", w okolicy Chojnic podają sobie z ust do ust wiadomość o wielkim skarbie znalezionym w Melanowie. Powiadają, że gdy obecny dziedzic Melanowa kazał przestawić piec w pokoju po zamordowanym dnia 8 września r. p. śp. Michale Wolszlegerze, znaleziono w nim zamurowaną sumę 60.000 m. Winszujemy niespodziewanego spadku, jeżeli prawda!

Do Jarmoliniec na Podolu (zakordonowem) sprowadzono na odbywający się obecnie jarmark 15,000 koni.

Budiłowicza i Łagockiego — obu rosyan — przedstawił podobno Apuchtin jako kandydatów na profesorów historyi literatury polskiej w Warszawie. Obaj, są wrogami zaciętemi wszystkiego co nasze, obaj nie znają naszego piśmiennictwa. Jak wiadomo nie tylko Dr. Chmielowski ale żaden z literatów warszawskich— którym proponowano katedrę z wykładem rosyjskim—przyjąć jej nie chciał.

„Bartka zwycięzcę" piękną nowellę Henryka Sienkiewicza drukuje już obecnie po polsku *trzecie pismo* z kolei. Tem trzeciem pismem jest „Gazeta Kielecka". Nie dziwimy się temu; utwór wart rozpowszechnienia a istotnie cenna produkcya belletrystyczna jest obecnie tak małą i rzadką że lepiej dobrą rzecz przedrukować niż uganiać się za nowością. Nic nie mamy przeciw przedrukom aby tylko przedrukowujący otrzymywali na to pozwolenie od autorów. „Bartek zwycięzca" wychodzi także obecnie w przekładzie rosyjskim.

Rodzina Khedywa Egyptu, tak głośnego w naszych czasach składa się z żony dwóch synów i dwóch córek. Żona Khedywa jest znakomitą pięknością; synów wychowuje szwajcar, córki angielka.

Orderem Lwa i Słońca ozdobioną została niedawno żona posła perskiego w Londynie, pani Makleon-Chan. Pierwszy to jak się zdaje, wypadek wyróżnienia w ten sposób kobiety przez władcę wschodniego.

W „Ateneum" warszawskim, drukuje się obecnie nowa powieść Elizy Orzeszkowej p. t. „Zygmunt Łowicz".

Matka Gambetty groźnie zasłabła.

W Paryżu przed pałacem przemysłowym (palais de l'industrie) w którym odbywają się także doroczne wystawy obrazów, wzniesiono model z gipsu posągu Rouget de l'Isle, słynnego twórcy „Marsylianki", tak wyrazów jak i muzyki.

Pomiędzy emigrantami z Egyptu, którzy w liczbie 657 parowcem *Corréze* przybyli ostatniej soboty do Marsylii, znajdowało się także kilku Polaków. Z przybyłych było przeszło 350 pozbawionych wszelkich środków do życia. Zajął się nimi komitet marsylski, który na pierwsze potrzeby tych ofiar wypadków egypskich zebrał 10.000 franków.

Napływ emigrantów uciekających z Egyptu, zaczyna budzić pewien kłopot w Marsylii, gdzie już mówią o utworzeniu pewnego rodzaju obozowiska za miastem w celu pomieszczenia przybyłych i ciągle spodziewanych.

Wypadki na kolejach żelaznych. W roku zeszłym na kolejach angielskich 60 razy spotkały się pociągi osobowe, 80 razy pociągi mięszane (towarowe i osobowe) a 23 razy spotkały się obustronnie pociągi towarowe. Wykolejenie się pociągu osobowego zaszło 74 razy, pociągu towarowego 15 razy. 24 pociągi doznało uszkodzenia wskutek popsucia toru, 14 wskutek zbyt szybkiego zatrzymywania się na stacyach. 179 pociągów przejechało i zabiło 63 konie, 53 krowy, 156 owiec i 5 osłów. Siedm razy w ciągu roku wydarzyło się pęknięcie kotła lokomotywy, 540 razy złamanie osi. Ludzi nakoniec zginęło w tych wypadkach 1149. Ciężkie rany poniosło 8676. Służby kolejowej między zabitymi było 502 ludzi, a między rannymi 2278.

Statystyka rządu papieskiego. Świeżo opuścił prasę rocznik tronu apostolskiego, zawierający między innemi następujące dane: Papież, Leon XIII jest z kolei dwóchsetnym sześćdziesiątym trzecim namiestnikiem Chrystusa. Kolegium kardynałów, które normalnie składać się powinno z 70 członków ma ich obecnie 65. Z kardynałów mianowanych przez Grzegorza XVI żyje obecnie tylko jeden: ks. Schwarzenberg. 46 otrzymało kapelusze swe od Piusa IX. 21 mianował już Leon XIII. Czterech kardynałów dożyło 80 lat, 29 ma po nad 70, 15 przeszło po 60; dwóch po 40 lat. Od wstąpienia na tron Leona XIII umarło 20 członków św. kolegium. Ogółem rozporządza hierarchia kościoła rzymsko-katolickiego 1289 urzędami tytułowanemi, liczba jednak godności obsadzonych wynosi tylko 1060, tj. 65 kardynałów dożywotnich, jeden prowizoryczny, 10 patryarchów obrządku zachodniego i wschodniego, 145 arcybiskupów, 618 biskupów, 49 arcybiskupów i biskupów obrz. wschodniego, 15 prałatów *nullius dioecesis*, 13 prałatów-proboszczów prowizorycznych, 26 nuncyuszów apostolskich. Leon XIII powiększył hierarchię kościelną o trzy prefektury, 6 wikaryatów i 15 stolic biskupich.

Na wyścigach w Moskwie kilka koni polskich odniosło zwycięztwo. Należą one do stadnin: Ludwika hr. Krasińskiego, Augusta hr. Potockiego i Leopolda Kronenberga.

Orżewskij, pomocnik *(towarzysz)* ministra hr. Tołstoja, w niedzielę (wczoraj) powrócił z Warszawy do Petersburga.

W katastrofie na kolei żelaznej kurskiej, o której doniósł nam telegram zginęło dwieście osób.

„Prat. Wiestnik" z soboty ogłasza ukaz cara, dozwalający na urządzanie zjazdów producentów węgla w Królestwie Polskiem, oraz rozporządzenie dotyczące podwyższenia opłaty akcyzowej od tytoniu.

Miniatura machiny parowej. Zegarmistrz Bek w Ameryce zbudował i poddał pod doświadczenia ekspertów najmniejszą na świecie machinę parową. Cała machina wraz z kotłem regulatorem i tłokami zajmuje przestrzeń trzech centymetrów kwadratowych. Trzy krople wody wypełniają szczelnie kocioł machiny, której ogólny ciężar wynosi gram jeden.

Szkaradne cygaro. N... rzuca o ziemię cygaro, które przed chwilą zapalił na linii A-B.

— Szkaradne cygaro!... nie warte i pięciu centów.

— A ile cię kosztuje?

— Dwa... centy.

Wiadomości policyjne. — Aresztowano: *Sawę Reginę* za uczestnictwo w kradzieży drzewa w fabryce. *Jasińską Antoninę*, poszukiwaną za kradzież. *Kopę Jana*, włóczęgę za kradzież pieniędzy. *Bławuta Jana*, za kradzież butów. *Heuzlera Leona*, za kradzież sera. *Dembitzera Mojżesza, Leznera Izaka i Onufrego Zabdyza*, za kąpanie się w Wiśle w miejscu zakazanem. *Kowalskiego Jana* i *Nowaka Tomasza*, za kradzież ziemniaków w polu na cmentarzu w Rakowicach. *Jarzynę Wojciecha*, za kradzież pieniędzy. *Czyża Antoniego i Michalskiego Józefa* złodziei kieszonkowych, za silne podejrzenie o kradzież pieniędzy. *Nowaka Józefa*, za kradzież. *Ignacego i Tomasza Bobrów*, za obrazę straży policyjnej. 13 osób za pijaństwo — 8 za żebraninę.

Kalendarzyk. Dzisiaj *Stego Szymona z Lip.* We środę *Stego Wincentego à Paulo.*

Przegląd polityczny.

Dnia 15 b. m. przed południem rozpoczęła konferencya dalsze obrady, przerwane w zeszłym tygodniu i postanowiła jak donosi telegram korespondenta „N. fr. Presse" przesłać Porcie identyczną notę mocarstw, w której konferencya wzywa sułtana o zbrojną interwencyę w Egypcie pod warunkami, jakie między mocarstwami a Portą mają być postanowione. Jeżeli sułtan nie przyjmie mandatu mocarstw, natenczas komisya uchwali wspólną interwencyę, co do której jednak nic jeszcze bliższego nie postanowiono.

Dzisiejszy telegram przynosi nam treść tej nowej noty.

Na polu walki tymczasem, słabość Anglii jest coraz bardziej widoczną, co zaś gorsza, Niemcy już poprzednio a dzisiaj Austro-Węgry, jak świadczy poniżej zamieszczony głos „Fremdenblattu" zrzucają na Anglię całą odpowiedzialność za szaloną akcyę pod Aleksandryą. — Szczegóły owej akcyi, jakie obecnie nadchodzą, są przerażające; cyfra zamordowanych europejczyków podawaną jest różnie, od 200 do 2000 ludzi — rozeznać ją trudno, bo Aleksandrya ciągle się pali, a anglicy koncentrują swoją... marynarkę na krawędzi ziemi, obawiając się lada chwila napadu Arabi-beja.

Uroczystość narodowa, jaka się odbyła w Paryżu dnia 14 b. m. jaśniała illuminacyą, sztucznemi ogniami itd. Na Sekwanie urządzono wenecyańską zabawę uroczystą. Wszędzie panował porządek. Również telegramy nadeszłe z departamentów świadczą, że uroczystość odbyła się tam wszędzie z powagą i entuzyazmem.

„Journal de St. Petersb." ogłasza następujące *communiqué* z zaprzeczeniem podawanych przez dzienniki zagraniczne wiadomości o wykryciu tajemnej drukarni rewolucyjnej w rosyjskiem ministerstwie marynarki: „W niektórych dziennikach zagranicznych zamieszczono telegramy z Petersburga, opiewające, jakoby w ministerstwie marynarki wykryto drukarnię rewolucyjną i znaleziono 10 tysięcy egzemplarzy rewolucyjnych proklamacyj, noszących podpis pewnej urzędowej, bardzo wysoko położonej osoby, wskutek czego dyrektor drukarni urzędowej ministerstwa marynarki Czyczagow, zastrzelił się. Po zasięgnięciu bliższych wiadomości wszystko to okazało się zmyśleniem. P. Czyczagow, sędziwy urzędnik cywilny, który przed niedawnym czasem był rzeczywiście dyrektorem drukarni ministerstwa marynarki, przed kilku miesiącami podał się do dymisyi, którą też mu udzielono a nawet wyznaczono mu pensyę emerytalną, lecz wkrótce potem umarł, tak, że nawet z emerytury nie korzystał wcale. W drukarni zaś ministerstwa marynarki, jak za czasów Czyczagowa, tak i teraz, drukują się tylko okólniki i rozkazy dzienne, tyczące się spraw służby; żadnych proklamacyj, ani innych druków nie wykonywano w niej nigdy".

„Prawitelstw. Wiestnik" ogłasza ukaz cara, wydany 25 czerwca (7 lipca) o podziale pomiędzy ministrem spraw wewnętrznych a jednym z jego (pomocników) towarzyszy praw i obowiązków, dotyczących zarządu wojskową policyą, czyli korpusem żandarmeryi o czem doniósł nam telegram „Gaz. Krak." Według tego ukazu, minister spraw wewnętrznych, jako szef żandarmeryi, pozostaje zawsze głównym zwierzchnikiem wszystkich komend i zarządów wchodzących do korpusu żandarmów, ma najwyższy dozór nad ścisłem pełnieniem przez osoby do składu żandarmeryi wchodzące włożonych na nie obowiązków i sam osobiście donosi carowi i przedstawia do jego zatwierdzenia wszystko, cokolwiek w tym obrębie wiadomości i woli najwyższej wymaga. W rękach też ministra spraw wewnętrznych pozostaje główny kierunek czynności żandarmów, dotyczących śledzenia i wykrycia zbrodni. Towarzysz zaś ministra obejmuje tylko komendę wojskową nad żandarmami, uważany jest za dowódcę w rzeczach służby frontowej i pomaga ministrowi w załatwianiu spraw pomniejszej wagi, tudzież korespondencyi bieżącej.

Telegramy „Gazety Krakowskiej."

(własne).

Wiedeń 16 lipca. Na dzisiejszym wiecu nowego stronnictwa ludowego, po bardzo dobrem przyjęciu mów Fischhofa i Walterskirchena, wywołali niemieccy nazional-liberały takie skandale, że przewodniczący musiał rozwiązać zgromadzenie. Hausner, Kamiński i Wolski byli przy tem obecni.

Wiedeń 17 lipca. „Tagblatowi" donoszą z Londynu, że Arabi-pasza, stoi w 7,000 wojska przed Aleksandryą. W Kairze wybuchnąć miało powstanie.

Petersburg 17 lipca. Zausznicy rządu rosyjskiego, usiłują rozszerzać między ludem pogłoskę, że niemcy otruli Skobelewa.

Moskwa 17 lipca. Dwa oddziały saperów poruszają i przewracają ziemię w całym Kremlinie szukając podkopów i min.

Kijów 17 lipca. Tutejszy prokurator carski został aresztowany jako podejrzany o należenie do sprzysiężenia nihilistów.

(agencyjne).

Wiedeń 17 lipca. „Fremdenblatt" pisze, że na podstawie pewnej i kompetentnej informacyi może zapewnić, że oświadczenie Dilkego, jakoby Austrya i Niemcy uznały akcye Anglii za całkiem prawowitą, przynajmniej co do Austro-Węgier całkiem jest niewłaściwe; wprawdzie z powodu pierwszej w zaufaniu udzielonej wiadomości o zamierzonem bombardowaniu fortów aleksandryjskich dane były ze strony rządu angielskiego oświadczenia, a mianowicie, wyłuszczono powody skłaniające rząd angielski do takich środków własnej pomocy, wcale zresztą na aprobatę nie zasługujących, jednak o uznaniu albo formalnem pochwaleniu całej akcyi floty angielskicj nigdy mowy nie było, bo nawet o tem nie rozprawiano, dla tego też należy całą odpowiedzialność za najnowsze wydarzenia w Aleksandryi i poza nią złożyć tak dziś jak i poprzednio wyłącznie na rząd angielski i Dilkemu nie uda się zrzucić na obce barki ani nawet części tej odpowiedzialności.

Paryż 17 lipca. „Siècle" pisze: Wszystko zgadza się na to, ażeby Francya zobowiązaną była do wspólnej akcyi z Anglią; wolność i pewność kanału suezkiego dla handlu wszystkich narodów jest ważną. Toż pismo spodziewa się, że izba popierać będzie rząd w osiągnięciu tego zadania. Wszystkie wybitniejsze dzienniki francuskie wypowiadają też same zapatrywania. Nadzwyczajna rada ministrów rozbierała na posiedzeniu swojem sprawę egypską.

Konstantynopol 16 lipca wieczór. Według wszelkiego prawdopodobieństwa zdecydowaną jest Porta jak dotąd odrzucić wojskową interwencyę; wręczona wczoraj identyczna nota stwierdza: konferencya uchwaliła odwołać się do zwierzchnictwa sułtana, ażeby przywrócił zaufanie, porządek w Egypcie ustanowił i powagę Khedywa w Egypcie ustalił; dalej zaprasza owa nota Portę, ażeby wysłała dostateczną ilość wojska do Egyptu, któreby tam przez 3 miesiące pozostało i którego dalszy pobyt tylko na żądanie Khedywa i za zgodzeniem się ponownem Porty mogłyby mocarstwa przedłużyć. Obecność wojska nie może w niczem szkodzić rozwojowi politycznych a mianowicie firmanami zagwarantowanych instytucyj w Egypcie. Kompetencya dowódców wojska będzie zresztą poprzednio w porozumieniu się mocarstw określona, jak również określone będą koszta, które Egypt ma ponosić. Jeżeli Porta nie przyjmie mandatu, natenczas mocarstwa chwycą się innych środków. Wręczający tę notę pierwsi dragomanowie, zażądali spiesznej odpowiedzi na takową wobec nagłości dzisiejszych stosunków.

Aleksandrya 17 lipca. W sobotę wieczór skoncentrowano wszystkich żołnierzy i majtków marynarki angielskiej, ponieważ spodziewają się napadu na miasto ze strony Arabi-beja. Dzisiaj rano toczyła się walka poza bramą Moharrembey; bliższe szczegóły nieznane. Ośmdziesięciu uciekających niemców, między tymi Siostry Miłosierdzia i personal niemieckiego szpitala, przybył tu na okręta, bo zagrożeni zostali ogniem czterech armat. Ze Suezu donoszą: Dowódca okrętu „Iris" rozkazał tymczasem egypskim okrętom, ażeby nieopuszczały Suezu, mówią bowiem, że egypski dowódca chciał je przez kanał przeprowadzić; dotąd jednak niepróbowano wstrzymania żeglugi w kanale. Mówią, że wiadomości o rabowaniu kupców na kanale są nieprawdziwe; kapitanowie okrętów nieotrzymują nawet teraz ostrzeżenia w razie wpłynięcia na wody kanału, ale przedtem ulegają okręta dokładnej rewizyi.

Aleksandrya 17 lipca godz. 2½ po południu. Wiadomość o napadzie Arabi-beya, jaki miał mieć miejsce ostatniej nocy nie jest jeszcze potwierdzoną, 80 niemieckich zbiegów ze szpitala umieściło się na pokładzie; pożar miasta trwa jeszcze ciągle.

Aleksandrya 17 lipca. Arabi-pasza stoi dotąd jeszcze ze swymi, zresztą zdemoralizowanemi wojskami pod Kafraldewar. Khedyw (zostający pod strażą anglików *P. R.)* wezwał go jednak, ażeby przybył do Aleksandryi, gdyż inaczej uważanym będzie za rewolucyonistę. W Kairze ma panować pokój.

Kursa telegraficzne z d. 16 lipca 1882.

Wiedeń, 2 godz. 30 m. pop.

Renta papierowa 77·10. Renta srebrna 77·95. Renta złota 95·—. Renta złota węgierska 120·10. Losy z r. 1860 131·25. Akcye banku narodowego 825·—. Akcye kredyt. 324·50. Londyn 120·35. Napoleony 9·57. Lombardy 138·—. Losy z roku 1864 172·25. Akcye kolei Karola Ludw. 321·75. Akcye Lwow. Czerniow. 172·—. Akcye kol. węg. północno-wschodn. 166·—. Akcye Anglo-Banku 123·25. Oblig. indem. galicyjsk. 99·60. Losy prem. węgierskie 119·75. Akcye kolei Kosz. Bogum. 150·50. Akc. kolei półn. zachod. austr. 211·—. 6% Listy zast. hipoteczne 102·—. Marki 58·85. Ruble 119·87. 4% Listy zast. Gal. Zakł. Kred. Ziem. 101·—. N. Renta pap. 93·10.

Usposobienie giełdy: stałe.

Kurs pieniędzy i pap. wartość.

Kraków, dnia 19 Lipca.

	płacą	żądają
Ruble pap. za 100 rs.	118 75	120 —
Marki niem. za 100 marek	58 25	59 50
Franki za 100 fr.	47 25	48 50
Półimperyał ros.	9 75	9 90
Dukat ważny	5 55	5 75
Rubel srebrny obrączkowy	1 50	1 70
Srebrne kupony płatne za 100 złr.	99 —	100 —
Listy zastawne i obligacye.		
Obligacye indemn. galic. za 100 złr.	99 —	100 50
4% L. zast. T. kred. ziems. 100 złr.	91 50	93 —
5% „ „ „ „ „	100 —	101 50
6% L. hip. 100 złr.	101 —	103 —
5% L. hip. z 10% prem. 100 złr.	101 —	102 50
5% L. hip. 40 lat zwrotne 100 złr.	99 —	100 60
6% L. włościań. z dywid. 100 złr.	101 —	103 —
5% „ „ „ 100 złr.	98 —	100 —
5½% Z. kred. w Krak. 36 lat zwr.	98 —	100 —
6% „ „ „ 36 lat zwr.	100 —	102 —
6% „ „ „ 18 lat zwr.	100 —	103 —
7% „ „ „ 20 lat zwr.	102 —	105 —
Akcye kolei Karola Ludwika 210 złr.	317 —	319 —
„ „ Lwow.-Czerniow. 200 złr.	170 —	173 —
„ banku hipot. Lwowsk. 200 złr.	315 —	325 —
„ „ Gal. dla han. i prz. 200 złr.	— —	— —
Losy m. Krakowa 20 złr.	19 —	21 —
„ m. Stanisławowa 20 złr.	23 —	26 —
5% L. zast. Król. Polsk. 100 rubli	98 50	100 —
4% L. likwid. „ „ 100 rubli	85 50	87 50

Oprócz bieżącego kuponu oblicza się każdoraz. w miarę płatności.

Wiedeń, dnia 14 Lipca.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4·2 % Renta pap. 100 złr.	77 05	77 20
4·2 % „ srebrna 100 złr.	77 80	77 95
4% „ złota 100 złr.	95 —	95 15
5% „ pap. 100 złr.	93 10	93 15
4% „ złota węgierska 100 złr.	88 65	88 80
5% „ papierowa 100 złr.	86 85	87 —
5% „ węg. (Ostbahn) 10% pod.	95 80	96 20
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. 120 złr.	123 —	123 50
Boden-Credit 200 „	230 50	231 50
Kredyt. dla h. i. p. 140 „	321 50	322 —
Kredyt. węg. 200 „	320 15	320 75
Niższo-Austr. 500 „	860 —	870 —
Hipoteczne galic. 200 „	— —	— —
Austro-węgierskie 500 „	825 —	827 —
Unionbank 100 „	123 50	123 75
Verkehrsbank 140 „	145 50	146 —
Bankverein 100 „	113 60	113 90
Länderbank 200 „	— —	— —
Akcye kolei.		
Albrechta 200 złr.	— —	— —
Alföldzkie 200 „	173 25	173 75
Elżbiety 210 „	214 —	214 50
Ferdynanda półn. 1000 „	270 2	270 7
Franc. Józefa 200 „	196 25	196 75
Morawsko-Szlaska 200 „	25 —	26 50

	płacą	żądają
Lwowsko-Czerniow. 200 „	171 —	172 —
Aust. półn.-zachod. 200 „	209 25	208 —
Południowa 200 „	135 —	135 50
Tramwaj 200 „	223 50	224 —
Węg.-galic. 200 „	160 75	161 25
Węg. półn.-wschod. 200 „	164 75	165 25
Węg. zachod. 200 „	168 25	168 75
Listy zastawne.		
5% Bodencredit 100 złr.	120 35	120 75
5% „ 33 lat 100 „	101 —	101 50
5% Austro-węgierskie	101 05	101 25
Obligi pierwszeństwa.		
Albrechta 300 złr. sr. za 100	96 25	96 50
Alföldzkie 200 „ „	96 25	96 75
Gratzkoflach. 150 „ „	— —	— —
Elżbiety — „ „	99 50	100 —
„ 1870. 200 „ „	99 50	100 —
„ 1872. 200 „ „	102 50	102 75
„ 1873. 200 „ „	100 25	101 50
Ferd. półn. „	105 50	— —
„ 1872. 300 złr. sr. za 100	101 75	— —
„ 1876. 100 złr. sr. „	108 50	— —
Gal. Kar. Lud. 1881 300 złr. sr. za 100	106 50	107 —
Lwow.-Czern. 1865 300 „ „	94 60	94 90
„ 1867 300 „ „	100 50	— —
„ 1868 300 „ „	97 75	98 25
„ 1872 300 „ „	96 50	97 —
Rudolfa 300 „ „	100 50	100 90
„ 1869 300 „ „	100 30	100 65
„ 1872 300 „ „	100 30	100 65
Siedmiogrodzkie 200 „ „	92 30	92 70

Papiery loteryjne.	płacą	żądają
3% Bodencredit 100 złr.	100 —	100 25
4% Cisańskie 100 „	110 50	111 —
3% Serbskie 100 fr.	36 —	36 50
3% Tureckie 400 „	24 25	24 75
5% Reg. Dnnaju 100 złr.	113 75	114 25
4% Żeglugi Dunaju 100 „	209 —	110 —
4% Tryest 100 „	127 —	127 50
4% Tryest 50 „	— —	63 —
4% 1854 Losy 250 „	120 —	120 75
4% 1860 Losy 500 „	131 30	131 80
„ „ „ 100 „	136 —	136 50
Losy 1864 100 „	171 —	172 —
Węgierskie 100 „	119 —	119 50
M. Wiednia 100 „	125 50	126 —
Kredytowe 100 „	176 50	177 —
Klary 40 „	40 75	41 75
M. Insbruku 20 „	23 25	23 75
Keglewicz 10 „	17 50	— —
M. Krakowa 20 „	20 —	20 25
M. Lublany 20 „	23 50	24 —
M. Budy 40 „	39 25	40 25
Palfy 40 „	38 75	39 —
Rudolfa 10 „	20 50	21 —
Salm 40 „	54 25	54 75
M. Salzburgu 20 „	24 —	25 —
St. Genois 40 „	46 25	46 75
M. Stanisławowa 20 „	24 50	25 50
Waldstein 20 „	30 75	31 75
Windiszgrätz 20 „	39 50	40 —
Losy użytkowe 3% Bedencredit „	30 —	31 —

Wydawca Emil Szwarc. Druk Wł. L. Anczyca i Sp. Odpowiedzialny Redaktor Jan Gadowski.